

Nie będziesz miał Bogów

Skąd się wziął Dziadek Mróz

W Stanach Zjednoczonych św. Mikołaj szybko stał się znaną postacią folkloru czy też pseudofolkloru. Pierwszy raz pojawił się w literaturze amerykańskiej u Washingtona Irvinga, w *Knickerbroker's Historyk of New York* (Historii Nowego Jorku Knickerbrokera 1809), gdzie św. Mikołaj podróżuje po niebie w wozie krytym płótnem. Pisarz Clement A. Moore, autor „Wizyty Świętego Mikołaja”, opisał go w 1823 r. jako miłego dziadka, trochę grubawego, podróżującego saniami zaprzęgniętymi w osiem reniferów.

Słynną korpulentną sylwetkę, jowialne oblicze i białą brodę zawdzięcza św. Mikołaj Thomasowi Nastowi – twórcy publikowanej od roku 1863 serii rysunków o tematyce bożonarodzeniowej w „*Harper's Weekly*” - który namalował go na podstawie książki Moor'a. Do końca XIX wieku ten obraz tak się upowszechnił, że wiara w Mikołaja namalowanego przez Nasta zaczęła powszechnie uchodzić za symbol dziecięcej niewinności oraz serdeczności dorosłych.

Święty „*niosący skarb małym łobuziakom*” bardzo szybko awansował na „*patrona*” narodowych saturnaliów konsumpcji. Dom towarowy, później supermarket, okazał się idealnym miejscem, w którym powinien mieszkać *Santa Claus Americanus*. **On to właśnie, a nie kto inny, winien jest przeniesienia obchodów Bożego Narodzenia z kościołów do sklepów.**

W roku 1914 działa już prężnie organizacja zwana Stowarzyszeniem Świętego Mikołaja (*Santa Claus Association*) z główną kwaterą w Nowym Jorku, obiera sobie za cel „*podtrzymywanie dziecięcej wiary w św. Mikołaja*”. Na życzenie opinii publicznej powołano za to „*szkoły prawdziwych św. Mikołajów*”. Program zajęć przewidywał następujące przedmioty: biografia św. Mikołaja, **ubieranie się do odegrania jego roli**, noszenie brody, metody postępowania z dziećmi i inne techniki specjalne. Firma o nazwie Pomocnicy Świętego Mikołaja (*Santa's Helpers*) wynajmowała szkolonych Mikołajów na specjalne okazje. W roku 1948 pewien członek rady miejskiej Bostonu zgłosił protest twierdząc, że „*na każdym rogu ulicy stoi św. Mikołaj i dzieci zaczynają się temu dziwić*” i formalnie zażądał od burmistrza „*zezwoenia*” na tylko jednego Mikołaja w mieście w roku 1949, przy czym miałyby on stacjonować na Błoniach Bostońskich.

W Kalifornii natomiast uchwałą Senatu w roku 1939 - podjętą, jak wyjaśnił jeden z senatorów, pod wpływem widoku świętych „*sprzedających dostownie wszystko*”: od piwa butelkowego po automobile - usiłowano legalnie ograniczyć **nadużywanie symbolu** św. Mikołaja.

Ewa za „Społeczności bez barier”

Dzisiejsze Boże Narodzenie: farsa z Dziadkiem Mrozem, Gwiazdorem. Jakie znaczenie w dzisiejszych czasach ma dla nas największy z darów Ojca? Dla większości ludzi tajemnica Bożego Narodzenia, która wywodzi się z głębokiej Miłości Ojca, to sentymalna tradycja. Sami nie potrafimy już zrozumieć jak brzemienne duchem jest to święto. Natomiast doskonale rozumiał znaczenie tej tajemnicy Miłości „*ktoś*”, komu – w jego pokracznej zawiści – udało się zniekształcić to **święto wewnętrznej radości**, w odświętną kolację. Zamienił święto „*daru*” w jarmark prezentów – „*poczuj magię świąt*”; postać Ojca Niebieskiego przesłonił „*Dziadkiem Mrozem*”, przyziemnym jak mało co, chociaż wielu stara się przedstawić go jako przybysza z nieba. Przyzwyczajeni do przyjmowania wszystkiego, co nam się podaje – nie zadając pytań jak? i dlaczego? – zaakceptowaliśmy także i tego pajaca. Co gorsze zrobiliśmy to z taką samą rażącą bezwładnością, z jaką pozwoliliśmy żeby, załapa

nas coca-cola i guma do żucia. To oczywiste znaki degradacji naszej kultury, zaś „*Dziadek Mróz*” jest „*najdoskonalszym*” wyrazem tego pokracznego wyrafinowania. „*Udekorowane odpowiednio*” drzewko (nawet nie tradycyjna choinka) zastąpiło szopkę, pajac zastąpił Dzieciątko. Są to znaki naszej zdrady (choć może nieświadomej), wobec Daru Miłości Ojca. Jeśli zaczniemy szukać dowodów na to, co przed chwilą stwierdziłem znajdziemy je bardzo szybko. Przypatrzmy się bliżej kilku ewidentnym działaniom tego, który chciałby naśladować Ojca.

Dziadek Mróz dublerem Ojca. Poprzez Boże Narodzenie Ojciec Niebieski udziela nam bezinteresownego daru z Syna, który jest nadnaturalnym wyrazem Jego Miłości. „*Dziadek Mróz*” zasypuje nas prezentami – bynajmniej nie darmowymi! – będącymi materialnym wyrazem przerażającego egoizmu. Aniołowie stojący u wejścia do Szopki zachęcają nas swym śpiewem, byśmy adorowali Bożą Dziecinę i abyśmy przynieśli Jej w ofierze naszą miłość. Przed supermarketami i sklepami „*Pseudo-mikołaj*” dzwoni dzwonkiem i popycha nas do wejścia, byśmy oddali mamonie (bożkowi bogactwa) ofiarę trzynastej pensji. Ojciec objawia nam dar Syna w „*wielkim świetle*”, które rozjaśnia umysły i dusze, by nakłonić nas do przemyśleń i do pójścia w stronę źródła Pokoju i Miłości: „*a na ziemi Pokój ludziom dobrej woli*” (Łk 2, 14). „*Pseudo-mikołaj*” pokazuje nam swoje prezenty w gmatwaniu światełek, których nieustanne migotanie ogłupia umysły i rozprasza ducha, przyciągając naszą uwagę w stronę witryn sklepowych. Ojciec podaje nam Syna przez Maryję, w ubóstwie i prostocie; ale w tym nagim Dzieciątku jest Wszechmoc, która wypełnia i uspokaja nasze spragnione nieskończoności dusze. „*Dziadek Mróz*” każe nam pakować prezenty w migoczące paczuski, pełne niczego, pełne egzystencjalnej pustki.

Po Bożym Narodzeniu: koniec farsy. Mija Boże Narodzenie. Ojciec, wierny Swej Miłości w Synu, który nieustannie wciela się podczas każdej Mszy świętej, odnawiając dar Pokoju a prezenty „*pseudo-mikołaja*” wyczerpały się wraz z trzynastą pensją. W naszych sercach pozostaje niepokój nieprzyjętego **Światła**. W naszych umysłach pozostaje gorzkie wspomnienie pajaca, który z każdym rokiem robi się coraz tłustszy i coraz bardziej bezczelny. W oczekiwaniu na następne Boże Narodzenie, kiedy to pomnożą się supermarkety i ich prorocy (wystrojone na czerwono pajace = mikołajki), ciągniemy za sobą nasz żywot osieroconych dzieci. Dzieci bez Ojca, ponieważ nie przyjęliśmy Jego Daru – daru Syna. Farsa skończona.

Podsumowując. Kiedy wreszcie otrząsną się nasze uśpione sumienia, przez ciągnącego nas z wysokości swego „*świętecznego*” drzewka ku ziemi pajaca – znajdziemy o wiele wspanialsze dary niż „*jego*” prezenty wciągające nas w stronę materii? Kiedy wreszcie zdecydujemy się przyjąć Dar z Nieba, który kieruje nas ku Wyżynom – w stronę Ojca, który daje nam Syna, abyśmy następnie sami stali się darem dla Niego i dla naszych braci?

Otrząśnijmy się z tego odrętwienia, w jakie wpadliśmy za sprawą fałszywych wartości złożonych pod drzewkiem przez fałszywego mikołaja. Odnajdźmy prawdziwe wartości ducha, które Ojciec ukazuje nam w szopce: pokora, wiara, cisza, posłuszeństwo, przyjęcie woli Bożej, prostota, ubóstwo duchowe, pokuta, modlitwa.

Boże Narodzenie, dar Ojca... przeogromne cierpienie Ojca i Syna dla zwycięstwa Ducha Miłości do ludzi. Ci, którzy za sprawą Ducha, rozumieją tę tajemnicę nie przestaną czule powtarzać: „*Tato, Tato, Tatusiu...*”. W radości i w cierpieniu, w upokorzeniu i w chwale, trzeba mówić tylko jedno słowo: „*Ojczy*”, w łączności z Synem i Duchem. Wówczas Boże Narodzenie będziemy przeżywać prawdziwie: osiągniemy radość, znajdziemy pokój – jedyny prawdziwy „*Dar*”, którego naprawdę potrzebujemy, a który Ojciec ofiaruje nam w tym Dzieciątku. Stanie się tak jeśli tylko przyjmujemy Go z prostotą pastuszków, pokorą mędrców, wiarą Maryi i Józefa.

o. Andrea D’Ascanio ofm cap